

„A przecież tak blisko/ że niektórzy mylą” – rola poety i człowiek określony lokalnością według Stanisława Neunerta

“And yet, so close / that some confuse” – the role of the poet and a man defined by the locality according to Stanisław Neunert

Jerzy Borowczyk, Krzysztof Skibski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Abstract: In this article, we analyze and interpret selected poems by Stanisław Neunert (Neumert), a rural poet from the village of Gulcz in the Czarnkowsko-trzcianecki powiat (Greater Poland Voivodeship). Methodologically, we try to incorporate into the formula proposed by Małgorzata Mikołajczak in her “manifesto” of regiopoetry – so, we combine two types of analysis: poetological and cultural. We analyze the way of poetic arrangement (the structure of the free poem, metaphor, ellipticity, idostyle) of several motifs and themes extracted from this poetry: home, nature, cultivated role, metapoetic and autotematic reflection. We pay special attention to the human-place relationship pre-sent in Neunert’s poetry and show the artist’s activity using two concepts derived from geographical and cultural studies – *poeta geographicus* and *poeta localis*. It should be added that the text was created in connection with the project “Local biographies” carried out at the Faculty of Polish and Classical Philology at Adam Mickiewicz University in Poznań in cooperation with the School Complex in Wielen. The authors of the article collaborated with the pupils of the local grammar school over the biography of Neunert, in which analytical and interpretative remarks concerning his poetry were written.

Key words: geopoetics; regiopoetics; new regionalism; writing of biographies; a free verse; nature; home theme

Streszczenie: W artykule podejmujemy analizę i interpretację wybranych utworów poetyckich Stanisława Neunerta (Neumerta), wiejskiego poety ze wsi Gulcz w powiecie czarnkowsko-trzcianeckim (województwo wielkopolskie). Metodologicznie staramy się wpisać w formułę zaproponowaną przez Małgorzatę Mikołajczak w jej „manifestie” regiopoetyki – łączymy więc dwa typy analizy: poetologiczną i kulturową. Analizujemy sposób poetyckiej aranżacji (struktura wiersza wolnego; metaforyka; eliptyczność; idostyl) kilku wydobytych z tej poezji motywów i wątków: domu, przyrody, roli uprawnej, refleksji metapoetyckiej i autotematycznej. Szczególną uwagę zwracamy na obecną w poezji Neunerta relację człowiek – miejsce i ukazujemy aktywność twórcy za pomocą dwóch pojęć wywiedzionych z badań geograficzno-kulturowych – *poeta geographicus* oraz *poeta localis*. Dodać należy, iż tekst powstał w związku z projektem „Życiorysy lokalne” realizowanym na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM we współpracy z Zespołem Szkół w Wieleniu. Autorzy tekstu współpracowali z uczniami tamtejszego gimnazjum

nad biografią Neunerta, w którą wpisane zostały uwagi analityczno-interpretacyjne dotyczące jego poezji.

Słowa kluczowe: geopoetyka, regiopoetyka, nowy regionalizm, biografistyka, wiersz wolny, przyroda, motyw domu

Chcemy podzielić się szczegółnym, jak nam się wydaje, doświadczeniem dydaktyczno-naukowym, które było nam dane w roku akademickim i szkolnym 2017-2018. Odbyliśmy wówczas kilka wypraw do Wielenia i innych miejscowości powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego, aby wraz z nauczycielami i uczennicami wielńskiego Zespołu Szkół podjąć pracę w ramach projektu „Życiorysy lokalne” (o jego założeniach i sposobach realizacji piszemy więcej w drugim ogniwie naszego tekstu).

Na jednego z bohaterów naszego przedsięwzięcia wybraliśmy poetę Stanisława Neunerta, gospodarującego na roli we wsi Gulcz (na terenie wspomnianego powiatu). Każdy wyjazd i kolejna lekcyjno-warsztatowa odsłona pracy nad biografią i twórczością Neunerta inspirowały nas do własnych dociekań analityczno-interpretacyjnych. Spisywaliśmy przemyślenia, opatrywaliśmy notatkami i uwagami wiersze, które dały początek dalszym poszukiwaniom. Z takiego trybu pracy wynika kształt niniejszego tekstu. W dwóch pierwszych ogniwach koncentrujemy się na sporządzeniu swego rodzaju protokołu ze wspólnej pracy z wielńskimi uczennicami. W czterech następnych – spisujemy rezultaty naszej pracy badawczej, które mogą się – być może – przydać w dalszych etapach szkolnej interpretacji poezji lokalnego twórcy. Z całą pewnością jednak są to (naszym zdaniem) mocne dowody na to, że poezja Neunerta na pogłębione i wieloaspektowe studia zasługuje.

Uprawianie - poeta na roli

W połowie drogi między Czarnkowem a Wieleniem, w sercu Puszczy Noteckiej, nad wpadającą do Noteci rzeczką Gulczanką leży wieś Gulcz. Stara osada, wzmiankowana pod koniec XIV wieku. Kilkuset mieszkańców, kościół parafialny, szkoła, zielone łąki, płaskie połacie pól, a na horyzoncie las. Tutaj od z górą pół wieku gospodaruje jeden z bardziej intrygujących wielkopolskich poetów – Stanisław Neunert. Na jego twórczość zwrócili nam uwagę nauczyciele z wielńskiego Zespołu Szkół, a także lokalni społecznicy i samorządowcy, kiedy zaprosiliśmy tamtejszych uczniów do udziału w projekcie Instytutu Filologii Polskiej UAM pod nazwą „Życiorysy lokalne”. Pierwsze rozpoznawcze rozmowy prowadzone w Wieleniu oraz w Trzciance z Włodzimierzem Ignasińskim, dyrektorem Biblioteki Publicznej i Centrum Kultury im. Kazimierzy Iłłakowiczówny uświadomiły nam, że nadnoteckie okolice wydały jeszcze kilku wartych uwagi artystów – oprócz Neunerta są to: poeta, człowiek teatru i obywatel Andrzej Sulima-Suryn z Krzyża (1952-1998), poetka, plastyczka i wykładowczyni szczecińskiej ASP Elżbieta Wasyłyk z Trzcianki, grafik, poeta i krytyk

literacki Tadeusz Wyrwa-Krzyżański z Kuźnicy Czarnkowskiej. Nie ma co ukrywać, że byliśmy zaskoczeni tą obfitością. Ostatnie kilkanaście miesięcy spędziliśmy¹ więc na wielokrotnych wizytach w Wieleniu, Krzyżu i okolicach oraz pracy z uczniami nad biografiami i odczytywaniem twórczości wspomnianych autorów.

Przybliżmy bohatera naszego szkicu. Zacząć trzeba od kłopotów z nazwiskiem. W katalogach bibliotecznych odnaleźć możemy Neumerta, a nie Neunerta. To skutek pomyłek wydawców pierwszych tomików poety z Gulcza. Faktycznie nosi on nazwisko Neunert i tą formą chcemy się dalej konsekwentnie posługiwać. Jak już była o tym mowa, urodził się 1939 roku (5 maja, Gulcz). Całe życie związany z rodzinną wsią. Tutaj jako niespełna dwudziestolatek przejął rodzinne gospodarstwo, a niewiele później (w roku 1960) zadebiutował wierszami na łamach czasopisma „Orka”. W połowie lat 60. XX wieku podjął studia na poznańskiej polonistyce uniwersyteckiej, które musiał przerwać z powodów rodzinnym w roku 1967. Miał już wówczas na koncie trzy zbiory poetyckie: *Miejsce zmagania*, *Imię* (obie rzeczy wydane w 1965 roku) oraz *Ujście* (1966). Regularnie uczestniczył w wyjazdowych warsztatach dla młodych poetów, podczas których nawiązał znajomość z wieloma twórcami reprezentującymi zarówno jego rówieśników, jak i starsze pokolenia. Należał do Związku Literatów Polskich, był laureatem nagrody literackiej im. Stanisława Piętaka (1978 rok). W kolejnych dekadach ogłaszał tomy wierszy. Ostatnie zbiory pochodzą z roku 2007 – *Zameldowani na stałe* oraz *Że*.

Nad życiorysem oraz twórczością Neunerta pracowaliśmy z czteroosobową grupą uczennic z drugiej, potem trzeciej klasy gimnazjum. Zadanie naszych podopiecznych polegało na tym, aby sporządzić zwięzły biogram bohatera oraz napisać szkic biograficzno-interpretacyjny, w którym miałyby się skupić na przybliżeniu niektórych elementów jego drogi życiowej oraz wybranych tematach i formach obecnych w twórczości poetyckiej. Gdy idzie o szkic biograficzno-interpretacyjny, to wymagał on serii dziesięciu spotkań-lekcji, odbywających się w latach 2017-2018. Uczennice sprawnie wdrażały się w procedury dotyczące zbierania materiałów do życiorysu poety. Wspólnie kompletowaliśmy bibliografię, one sam zaś wydobywały ze zgromadzonych źródeł istotne informacje o kolejnych fazach życia pisarza. Zaowocowało to dobrze udokumentowanym i rzeczowym biogramem.

Trudniej przebiegała praca analityczno-interpretacyjna nad wierszami Neunerta. Predylekcja poety do stosowania skondensowanych fraz, posługiwania się silnie zmetaforyzowanym językiem oraz śmiałego eksperymentowania z poetyką wiersza wolnego wymagały od nas, uczennic i ich szkolnej polonistki, Wioletty Spychalskiej, niemało trudu, aby wydobyć z tej poezji materiał, który nadawałby się do wykorzystania w pracy próbującej łączyć elementy biografii z efektami odczytań utworów poetyckich.

¹ Autorzy tego tekstu oraz Jędrzej Krystek, doktorant na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM.

W toku kolejnych lekcji podejmowaliśmy pracę analityczną nad elementami wiejsko-przyrodniczej przestrzeni, w której rozgrywa się zdecydowana większość wierszy Neunerta. Na siatkę topograficzną nakładaliśmy uwagi o poetyckich obrazach rozmaitych faz życia podmiotu oraz jego relacji z najbliższymi (szczególnie z matką), z innymi ludźmi, a także ze zwierzętami. Nasze rozważania zawarte w tym szkicu wyrastają właśnie z tych wspólnych – naszych i uczennic – podejść do świata poetyckiego Neunerta.

Swoistym zwieńczeniem tej działalności było spotkanie autorskie ze Stanisławem Neunertem w wieleńskiej szkole. Do dziś pamiętamy starego, ale niezwykle krzepkiego i żywo reagującego na pytania uczniów poetę i rolnika z Gulcza. Spracowane dłonie, silny głos, wartkie opowieści. Uczniowie pytali o koleje życia, pisarskie początki, godzenie pracy na roli z pisanem wierszy. Urodzony w 1939 roku, mający za sobą wiele doświadczeń życiowych i artystycznych poeta odpowiadał w sposób niezwykle prosty, choć dający do myślenia. Każda z odpowiedzi przeradzała się bowiem w mikro-opowieść, w której w jedno scalane były okoliczności przyrody, detale codziennej wiejskiej egzystencji i słowne formuły, zdradzające uważnego obserwatora bliższego i dalszego otoczenia, a zarazem niezwykle wrażliwego użytkownika polszczyzny. Niby niezauważalnie przenikały się w tych małych narracjach pierwiastki lokalne i elementy ponadpartykularne. Na przykład odpowiedź Neunerta na pytanie o dzieciństwo zawierała zarówno dotkliwość mroźnej aury (oraz zmaganie ze śniegiem, który przyklejał się do drewnianych podeszew pantofli), jak i odgłosy rozmów z napotykanymi po drodze starcami, którzy w okresie wiosenno-letnim wypasali bydło lub kozy w przydrożnych rowach. Biograficzny i lokalny szczegół otrzymywał jednak zawsze oprawę w postaci spojrzenia poety i człowieka doświadczonego, który potrafił wpisać te elementy w większą całość – w doświadczenie ogólnoludzkie i praktykę artystyczną.

Życiorys lokalny - lekcja skalowania

Małgorzata Mikołajczak w tekście prezentującym założenia regiopoetyki wskazuje na sprawczą rangę literatury regionalnej, która

przejawia się na różne sposoby: w projektowaniu geografii wyobrażonej czy – patrząc szerzej – wytwarzaniu przestrzeni kulturowej regionu, w konstruowaniu jego kapitału kulturowego, aktywizowaniu konkretnych działań kulturalnych, budowaniu tożsamości regionalnej czy poprzez różnego typu inne oddziaływania na regionalną rzeczywistość. Regiopoetyka, która bada i opisuje te performatywne mechanizmy, może być dzięki temu dziedziną przydatną w praktyce, potrzebną społecznie (Mikołajczak 2017, 83).

Poezja Neunerta przynosi szereg przykładów wspomnianej sprawczości. Stała się dla nas jednym z istotnych składników szerszego projektu badawczo-dydaktycznego, który uskuteczniamy pod szyldem Instytutu Filologii Polskiej oraz Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu we

współpracy z kilkoma szkołami i władzami lokalnymi z terenu Wielkopolski. Przedsięwzięcie otrzymało miano „Życiorysów lokalnych” i zostało pomyślane jako działanie przeznaczone dla uczniów licealnych i gimnazjalnych, którzy zostali zaproszeni do poznawania i spisywania biografii ich lokalnych bohaterów².

Najbardziej zależy nam na tym, aby uczniowie pracujący nad życiorysami swoich lokalnych bohaterów przeżyli spotkanie z żywą przeszłością i zobaczyli, że poznawanie czyjejś biografii pozwala lepiej rozumieć samych siebie, drugiego człowieka oraz miejsce, w którym przyszło im żyć. Równie istotne jest to, że uczestnicy projektu zdobywają konkretne umiejętności badawczo-pisarskie. No i wreszcie cel poznawczy – przypominamy ludzi ważnych dla naszych lokalnych dziejów i teraźniejszości.

Realizacja projektu w każdym z ośrodków przebiegała według w miarę zbliżonego schematu:

- poszukiwanie kandydatów na bohaterów przyszłych biografii; poznawanie rozmaitych źródeł informacji: publikacje naukowe, popularyzatorskie, literatura (rozmaite obiegi artystyczne i różny zasięg czytelniczy – lokalny i generacyjny), sztuka, prasa lokalna i ogólnopolska oraz światowa, tradycja ustna i pamięć mieszkańców danych ośrodków, źródła cyfrowe;
- selekcja postaci;
- wybór metody zbierania materiałów do biografii literacko-popularyzatorskiej;
- opracowanie schematu i redagowanie biogramu oraz uproszczonego kalendarium życia (i ewentualnie twórczości) jako praca przygotowująca do pisania samej biografii/życiorysu;
- kompletowanie bibliografii (literatura podmiotu i przedmiotu) – zapoznanie się z różnymi kompendiami i opracowaniami bibliograficznymi o zasięgu regionalnym i ponadregionalnym; nowoczesne cyfrowe bazy danych;
- zapoznanie się z różnymi typami/wzorcami biografii literacko-popularyzatorskich oraz innymi formami zapisu i upowszechnia życiorysów znaczących postaci (słowniki biograficzne; leksykony i encyklopedie; filmy dokumentalne oraz audycje radiowe; źródła internetowe);

² Młodzież z I LO im. Tadeusza Kościuszki w Turku stworzyła cykl życiorysów współczesnych i dawnych działaczy społecznych oraz ludzi kultury z terenu swojego miasta i okolic, o czym w niniejszym numerze pisze Mariola Maciaszek. Z kolei uczennice i uczniowie z Zespołu Szkół w Wieleńcu (gimnazjum i liceum) finalizują właśnie opowieści o losach społecznika, sportowca oraz trojga poetów z rejonu Puszczy Noteckiej. W naszym szkicu zajęliśmy się bliżej jedną z tych nadnotekowych figur – Stanisławem Neunertem. Inny autor niniejszego numeru, Jędrzej Krystek, pisze z kolei o malarce i poetce z Trzcianki – Elżbiecie Wasyłyk. I wreszcie najnowszy zamiar, czyli praca z uczniami z pleszewskiego liceum nad życiorysami tamtejszych twórców oraz działaczy. Oprócz autorów artykułu uczelnię w tym projekcie reprezentują dr Zofia Dambek-Giallelis z Pracowni Dokumentacji Literackiej oraz dwóch uczestników wydziałowego studium doktoranckiego – Jędrzej Krystek i Borys Szumański. W każdym ze wspomnianych ośrodków współpracują z nami nauczyciele oraz przedstawiciele samorządu lokalnego.

- konstruowanie konspektu, pierwsze decyzje dotyczące kompozycji i składników pisanej biografii (proporcje między tekstem a materiałem ikonograficznym);
- pierwsza faza sporządzania życiorysów – pisanie wybranych partii biografii i ich publiczna prezentacja połączona z dyskusją (cenne impulsy, inspiracje, uzupełnienia źródeł i uczestników pisanie);
- dalsze pisanie biografii;
- prace redakcyjne.

Charakterystyka poezji Stanisława Neunerta, którą – w odniesieniu do zjawiska lokalności – proponujemy, stanowi ilustrację do dwóch zagadnień. Po pierwsze, pokazuje, że badania prowadzone wraz z uczniami i mieszkańcami dają też podstawy do dalszych analiz (m.in. filologicznych). Po drugie – refleksja nad językiem poetyckim lokalnego twórcy pozwala na rekonstrukcję oryginalnego poetyckiego obrazu, którego głównym elementem jest w tym przypadku człowiek w relacji z naturą. Pojmowanie bycia częścią przyrody sprzyja redefiniowaniu podmiotowości, wyzwala krytyczny namysł nad rolą człowieka, nad stosunkiem do jego kreacyjnych możliwości, a także – nieustannie stymuluje myślenie celowościowe. Człowiek jest „przecież tak blisko,/ że niektórzy mylą”, a w wierszach poety-rolnika z Gulcza i bliskość, i możliwość mylenia się, to problemy nad wyraz ważne. Lokalność bowiem określa człowieka, jego indywidualną rolę, która – choć jest czasem niespektakularna – nie jest wcale łatwa do opisanie.

Wyobrażenia chłopskiego dziecka

Fenomen Neunerta polega na tym, iż nie opuszczając rodzinnych opłotków i pozostając wierny pracy rolnika, zwrócił na siebie uwagę ogólnopolskiej krytyki literackiej. Dość przywołać tekst Zbigniewa Bieńkowskiego z lat 70. ubiegłego wieku zatytułowany *Chłopskość* (Bieńkowski 1993, 289–292). Autor wychodzi od pozornie oczywistej konstatacji, że „wyobrażenia dziecka chłopskiego, jeśli zaowocuje poezją, to obrazowaniem, metaforą odwoła się bezpośrednio do żywiołu natury” (Bieńkowski 1993, 290). Sprawa zaczyna się komplikować, gdy twórczość Neunerta zostaje ukazana na szerszym tle pisarstwa autorów o chłopskim rodowodzie. Bieńkowski wskazuje najpierw na ograniczenia koncepcji liryki autorstwa Stanisława Czernika, międzywojennego konstruktora kierunku zwanego autentyzmem. Czernik zawężał ów „autentyzm do szczerości i prawdy przeżycia, co według niego ma być specyfiką poezji nurtu chłopskiego” (Bieńkowski 1993, 290). W takim ujęciu brak było miejsca dla twórców pochodzących ze wsi, a odgrywających ważną rolę w ewolucji polskiej liryki XX wieku – Juliana Przybosa, Tadeusza Nowaka, Stanisława Piętaka czy Jana Bolesława Ożoga. Dlaczego? Dlatego, iż zdaniem Bieńkowskiego nie chodzi tu „o prawdę i szczerość jej wyrażania, lecz o skalę, skalę biologiczną, psychologiczną, metafizyczną doznawania natury świata. Nie prawda przeżycia, ale energia

wrażenia tej prawdy, jej myślowych przedłużeń, jest tym, co znamionuje i wyróżnia ich poezję” (Bieńkowski 1993, 290).

Dalej Bieńkowski wskazuje na zasadniczą różnicę między poezją Neunerta a wspomnianych i powszechnie znanych twórców o chłopskim pochodzeniu. Otóż tamci

wieś i chłopstwo, mitologię i metafizykę natury ponieśli w świat, konfrontując je z zapalnymi problemami swojego czasu. (...) Stanisław Neunert nie wyszedł na rozdroże, nie powędrował żadnym szerokim prowadzącym w świat gościńcem. Powrócił w swoje opłotki. (...) W wierszach Stanisława Neunerta słychać bardzo własny ton, który daje staremu «przymierz z ziemią» nową wiarygodność. Poeta nie jest jeszcze jednym pogrobowcem Czernikowego autentyzmu. Wnosi doń swój własny szczep. Może dlatego, że ma chłopskość nie tylko we krwi, ale także w pocie czoła (Bieńkowski 1993, 291–292).

Autor *Miejsca zmagania* daje więc wyraz wiejskiemu życiu, pozostając na gruncie chłopskiego doświadczenia codzienności. Każdy kolejny utwór, następny zbiór stanowią odsłone trwałe wysiłku poznawczego:

Akt poznania poetyckiego – zauważa Sergiusz Sterna-Wachowiak – który w makroskali rozpisany jest na wszystkie poszczególne wiersze-rozdziały dzieła Neunerta, w mikroskali rozgrywa się w każdym poszczególnym wierszu i w każdym wierszu zarazem wyczerpuje się. (...) Neunert znosi granice między poznaniem poetyckim a poznaniem naturalnym i między kosmogonią chłopską a artystyczną kosmologią (Sterna-Wachowiak 1996, 121).

Sądzymy, że ten długotrwały wysiłek poety-rolnika z Gulcza warto poddać sprawdzianowi analitycznemu, którego zręby podsuwa nam jedna z czołowych współczesnych znawczyń regionalizmu literackiego – Małgorzata Mikołajczak. W jej artykule z 2017 roku czytamy:

proponuję, by projektując regiopoetykę jako dyscyplinę badawczą, która odpowiada na potrzeby czasu, rozpatrywać ją w nawiązaniu do sposobu konceptualizacji poetyki we współczesnych naukach humanistycznych w podwójnym wymiarze: węższym – jako dziedzinę zajmującą się właściwościami budowy utworów literackich, w których dochodzi do głosu to, co „regionalne”, oraz szerszym – jako kulturowe badania nad literacką ekspresją osadzoną w doświadczeniu regionu. Przy czym nie chodziłoby o alternatywne względem siebie statusy dyscypliny ani też o rozgraniczenie, któremu patronuje podział na Poetykę, pisaną wielką literą, i poetyki, odnotowany przez Annę Burzyńską, ale o zintegrowany, kompleksowy projekt, w ramach którego współlistnieją dwa, najogólniej rzecz biorąc, typy procedur badawczych: analiza poetologiczna w kształcie wywiedzionym z refleksji Skwarczyńskiej i analiza kulturowa, bazująca na tych ustaleniach (Mikołajczak 2017, 77).

Badaczka odwołuje się do znanych już, ale niezwykle inspirujących i na nowo odczytanych, przed- i powojennych propozycji metodologicznych Stefanii Skwarczyńskiej (Skwarczyńska 1937; Skwarczyńska 1948; Skwarczyńska 1984), a także do wyznaczającej nowe kierunki literackiego regionalizmu Elżbiety Rybickiej (Rybicka 2014, 325–363). Stając na gruncie zaproponowanych procedur, przystępujemy do próby odczytania

wybranych wierszy z tomów poetyckich Neunerta, zarówno pierwszych, jak i ostatnich. Chcemy uchwycić gramatyczno-poetologiczne rudymenty jego lirycznych konstrukcji, a zarazem zaakcentować ich lokalną, jak i egzystencjalno-społeczną (chłopskość zmieszana z literacką erudycją) kotwicę.

Wzór na pole domu - policzalność

Rozpatrywanie kategorii trwałości ma – wobec uprawnej ziemi – swoje pojęciowe komplikacje. Zwłaszcza wówczas, gdy podmiotem rozważań czyni się człowiek, który o tę ziemię, gospodarstwo dba. Wyznacza swoje antropocentryczne terytorium, choć jednocześnie dostrzega ułomność tego działania. Nieustannie wchodzi w relację z zasadniczymi wyznacznikami codziennej egzystencji – materialnością własnej osady, rolą, na której pracuje, warunkami pogodowymi, elementami przyrody, oswojonymi i dzikimi zwierzętami. Mierzy się ze swoją tymczasowością, choć przecież oswaja to, co trwa znacznie dłużej niż on sam.

O cegłach (Neunert 1980, 17)

Cegły mego domu okłaskują
każdy mój pojedynek ze śmiercią
Wprawdzie nie znaczę u nich nic,
prawie nie jestem przez nie zauważany,
ale moje pojedynki są wesołe i smutne
– dlatego się liczę u cegieł.

Wskazane przez Neunerta pojedynki ze śmiercią mogą więc być codziennymi zmaganiem z naturą – zarówno swoją, jak i ziemi. Każdy bowiem ruch w związku z cyklem zasiewów i zbiorów, każda naprawa narzędzi czy konserwacja obejścia, to albo dowody na tępy upór nieświadomości, albo mądrość życia w relacji z naturą. Trwałość domu jest w tym wszystkim kategorią relatywną, ponieważ nijak się ma do rozmachu natury, a jednak – najczęściej – jest ponadpokoleniowym świadkiem cyklicznych zmagania ze śmiercią. Cegły – jako swoiste memento – są, co prawda, policzalne, ale jednak dom (siłą swojej osobliwej retardacji, która odsuwa zniszczenie poza ludzki horyzont) jest dla człowieka tym, co stanowi o tożsamości, co może związać go z ziemią aż do śmierci, czyli na zawsze. Zarazem jako przesłanka podmiotowej identyfikacji budynek ten pozostaje osobnym, na swój sposób trudno dostępnym (lub w ogóle poza wszelkim dostępem) wytworem materialnym. Bliskim, a zarazem nieporuszonym, nigdy nie do końca oswojonym. Bieńkowski zauważył w związku z powracającym w poezji Neunerta motywem domostwa:

„Słowem, ręką gwarną od ziarna” poeta „toczy swój widnokrąg”, w którym stoi „dom w liniach chleba, pełen ciepła spod powiek”, z „wielką smugą światła, wydeptaną przez matkę między kuchnią a stołem” (...). I Poeta dumny jest, że „liczy się u (jego) cegieł” (Bieńkowski 1993, 292).

Neunert rozpisuje cytowaną przez nas miniaturę na kilka relacyjnych wersów. Pierwszy z nich zestawia moc człowieka z obojętnością tego, co go otacza. Określenie „cegły mego domu” jest jednak zerwaniem ciągłości, ponieważ wyodrębnienie tego, z czego dom (jako przecież całość) się składa, osłabia jego spójność, każe weryfikować jego niekwestionowaną bliskość. Cegły ponadto *oklaskują*, a więc oglądają, mają wobec człowieka dystans implikujący teatralność jego zmagania. Może jest to podziw nad sposobem pojedynkowania się, może nad odwagą mierzenia się z nieporównywalnym przeciwnikiem, a może wreszcie tylko ocena sprawności, sposobu imitowania tego, co o ewentualnym zwycięstwie nad śmiercią decyduje. Drugi wers: „każdy mój pojedynek ze śmiercią”, jako nominalna figura deskryptywna, wzmacnia ten osobliwy paradoks mocowania się z nietrwałością. Pojedynek zwycięski przynosi śmierć przeciwnikowi, ale pojedynek ze śmiercią – odroczenie. Jeśli zaś nagrodą za sprawność w walce jest liczba, czyli czas, w którym można przeżywać tajemnice natury, to policzalność cegieł powoduje osobliwe zjednanie domu i człowieka. Podmiot „liczy się u cegieł”, a więc zyskuje uznanie jako ten, który też podlega skończoności, ale – w odróżnieniu od domu, który jest – podejmuje ponadto walkę o ciąg dalszy.

Struktura wersowa daje w tym krótkim tekście możliwość syntagmatycznego namysłu, a zatem pozwala na przyglądanie się połączeniom, nawiązaniom składniowym – zupełnie tak, jakby dało się obserwować spoiwa domu. Nie po to jednak, by oceniać wartość konstruktorskiej pracy, a po to, by odszukiwać cechy wspólne – konstrukcji i podmiotu.

Pojedynki są „wesołe i smutne”, a więc – na prawach koniunkcji – są zwycięstwami i porażkami. Zwycięski jest w tym przypadku efekt ciągu dalszego, kolejny moment bliskości z ziemią, życie na swoich zasadach, a przegrana stanowi właśnie tymczasowość. W obu przypadkach to właśnie dom jest świadkiem i uczestnikiem – sekundantem, którego policzalność nosi znamiona tworzywa poddanego człowiekowi. Można powiedzieć, że dokonuje się w tym wierszu niepozorne, ściszone, ale przecież wyraźne słowne wytyczanie przez podmiot terytorium. W istocie domeną „ja” poetyckiego jest nie tylko toczona w pojedynek walka ze śmiercią, lecz także cegły będące niejako poszerzeniem owej jednostki.

Dom ten jest ponadto ludzką przestrzenią mentalną – na prawach osobliwej metonimii. Taki „typ Domu poetyckiego powstaje – jak zauważa Anna Legeżyńska – wskutek interioryzacji przestrzeni i psychizacji realnego świata; jest Domem «myślowym», odzwierciedlającym stan świadomości, ale także podświadomości podmiotu” (Legeżyńska 1996, 31). Dom Neunerta wypełnia się więc życiem, ciepłem, emocjami, ale tylko w takim stopniu, w jakim te zjawiska wynikają z człowieka. Może więc być gwarem, rozmową, płaczem czy śmiechem, może jednak oddawać spotęgowaną ciszę, w której projektowana jest samotność albo stan głębokiej samoświadomości. Wpisać więc można domostwo Neunerta w strategię analityczno-interpretacyjną Legeżyńskiej, która proponuje, by dom rozumieć jako

„figurę literacką”, co pociąga za sobą traktowanie go jako elementu „organizującego zarówno świat poetycki, jak i porządek egzegezy tekstu”, a dalej jako „figury interpretacyjnej, modelu przestrzeni oraz konstrukcję retoryczno-stylistyczną” (Legeżyńska 1996, 34). Przyjrzyjmy się kolejnej lirycznej realizacji owej figury przez Neunerta:

Nie ma niczego oprócz okna drzewa ptaka (Neunert 1994, 34)

Nie ma niczego oprócz okna drzewa ptaka
płatki ciszy zasypują stół i me ręce
zwisające gdzieś aż do środka ziemi.
W tej sterylnej ciszą bieli kartek
nie zatrzepocze ani jedno słowo
ani jeden gest nie przekreśli twarzy.
Słyszę szelest
to lont czasu gdzieś we mnie skacze
płomieniem
od przeszła do przeszła każdej chwili
coraz to bliżej nocy.
Me ręce próbuje wyrwać z ciężkich zasp
ziemi
wlokąc za sobą miedze prujące się
każdym napotkanym mleczem.
I oto ptak zamienił się w tysiąc ptaków
drzewo w cały las
okno w dzień rozległy ścierniskiem
dłonie – Dłonie są ścianami domu
w którym niekiedy ukrywamy swoją twarz.

Inicjalny wers ilustruje ciągłość, która, choć w tekście wyrażona rzeczownikowym konkretem (okno, drzewo, ptak), reprezentatywnymi elementami naturalnego otoczenia, odsyła do poczucia czasu, do doświadczenia czasoprzestrzennej umowności chwili. Prosty brak interpunkcji rozmazuje kontury między obiektami, czyniąc z nich rzeczy ruchome, czyli współtworzące jednocześnie czas i miejsce zdarzenia. Cały tekst bowiem jest analizą określonego doznania. Można by je wyrazić wyłącznie werbalizacją odczuć, ale podmiot Neunerta włącza w ten porządek również elementy przestrzeni. Bardzo intryguje w tym kontekście obecność „okna”, które tyleż wyznacza ramy jakiegoś widoku, co zostaje zrównane z pozostałymi obiektami otoczenia mówiącego.

Zrazu wydaje się, że kolejne wersy opisują określone wrażenie zatrzymania człowieka, który zmęczył się pracą w ziemi, a jego ręce wciąż są najwyraźniejszym spoiwem między uprawą roli a poezją. Opisanie terytorium to zarazem tworzenie poetyckiej mapy, na której człowiek ma miejsce jednocześnie wyznaczone i rozmazane – jest w centrum, choć istnieje w każdym kawałku opisywanego świata.

Wewnątrz i *na zewnątrz* okazują się ujęciami wadliwymi ze względu na ręce właśnie. „Płatki ciszy zasypują stół i me ręce/ zwisające gdzieś aż do

środku ziemi”, „Me ręce próbuje wyrwać z ciężkich zasp/ ziemi” – takie oto obrazy utrwalają jedność czasu i miejsca, czyli porządku, w którym natura daje się pomyśleć przez człowieka, ale tylko za sprawą jego pracy – partycypacji w tym, co o trwaniu przyrody stanowi. Okazuje się, że wiele zależy w tej poezji i wpisanym weń życiu od trwałości, twórczego mozołu. Maria Jentys pisała przed laty:

wysiłek, dzięki któremu poeta potrafi „uwolnić świt; otworzyć dzień”. Piękno tkwi w ociążałości tego poetyckiego aktu kreacji, ociążałość jest tu istotą piękna. Nie tylko człowieka to dotyczy lecz pól i chałup, dróg i sadów, nawet dymu (...). Drogi są „bose” i „pełne głogów”, które ranią, wieczorny mrok jest jak ciężko opadła, gruba powieka, pola omdlałe od znużenia (Jentys 1990, 129).

Warto przy tej okazji podkreślić pewną swoistość poezji Neunerta. Wiersze są tu żyzne metaforyką, obfitują w konstrukcje językowe, obrazy, które dają w efekcie pewien nadmiar, ale ma on swoje konsekwencje w osobliwej przestrzeni wzajemnej motywacji wewnątrztekstowej. Motywacja ta ma aspekt formalno-semantyczny, jak choćby w przypadku początkowego ciągu „oprócz okna drzewa ptaka”, który w dalszych wersach tekstu znajduje rozwinięcie:

I oto ptak zamienił się w tysiąc ptaków
drzewo w cały las
okno w dzień rozległy ścierniskiem

Elementy współtworzące metaforykę wiersza rozrastają się, pęcznieją i – chciałoby się rzec – zarastają przestrzeń, czyniąc ją gęstą od znaczeń. Nie jest niekiedy łatwo wyodrębnić poszczególne figury z całości, zwłaszcza, gdy ich nagromadzenie zdaje się mieć źródło w emocjach, w pochwytywaniu przez podmiot wrażeniowości. Impresyjność splata się tu z ciągłym pulsem pochodzącym z natury, a przez to obecnym w podmiocie. Dzięki temu kolejne wersy odważnie przycinane w miejscach, które także po chwili zarastają znaczeniami, są jednocześnie nagromadzeniami brzmień, przyczyną zrytmizowania wiersza, przez to tym mocniej wybrzmiewa ostatni dwuwiers: „dłonie – Dłonie są ścianami domu w którym niekiedy ukrywamy swoją twarz”. Zaskakująca jest ta aforystyczna puenta, która ma w sobie potencjał paradoksu. Człowiek zrośnięty (rękoma) z ziemią ma jednak swój azyl, swoją podmiotową osobność, skrytość. Będąc częścią natury, dąży czasem do wyodrębnienia, do celebrowania swojej samotności, którą (też) wyznaczają dłonie implikujące sprawczość, zdolność do uczestnictwa w przyrodzie.

Wobec tego cały metaforyczny potencjał wiersza przywołuje zjawisko językowego obrazu świata³ – w tym przypadku: przyrody. Próba uchwycenia

³ Odwołujemy się w tym miejscu do ustaleń badaczy ze środowiska lubelskiego. Na temat językowego obrazu świata w odniesieniu do poezji pisała m.in. Anna Pajdzińska: „teksty poetyckie mogą być przydatne w rekonstrukcji językowego obrazu świata na równi z innymi, niekiedy zaś nawet bardziej. Przynajmniej w pewnych wypadkach – dzięki odpowiedniemu wyborowi i doborowi elementów gramatycznych – elementy te zostają wyprowadzone ze stanu automatyzmu, zaczynają przyciągać uwagę, wręcz muszą być odbierane jako niosące określony ładunek znaczeniowy. Jest to oczywiście

nia miejsca człowieka – rolnika w rozległym i tajemniczym świecie natury, ludzka (przecież doczesna) zdolność do życia w zgodzie z przyrodniczym fenomenem odradzania się prowadzi nieuchronnie do metaforyzacji, a zatem próba pojmowania tej chęci wyodrębnienia się spośród świata, zaznaczenia swojej obecności w naturze, prowadzi w stronę poezji. Nie oznacza to więc, że pisanie wierszy przyrównuje się do uprawiania ziemi. Raczej doświadczanie roli człowieka wobec natury (zwłaszcza w odniesieniu do pracy rolnika) uświadamia konieczność szukania indywidualnego języka. W tym sensie poezja bliższa jest figurze domu. Zwłaszcza takiego, który jest metonimią człowieka w podstawowym antropologicznym ujęciu, czyli tego, który ma ludzką przyszłość.

Dodajmy jeszcze, że intrygująco wybrzmiewa w tym wierszu napięcie między „sterylnością” miejsca, w którym odbywa się poetycka medytacja, a samym jej przedmiotem, na który składają się dom i domu okolica, i zrośnięty z tym wszystkim podmiot mówiący. Można odnieść wrażenie, że przepływ impulsów twórczych i myślowych działa w obie strony – od podmiotu do świata i z powrotem. W tym kierunku idzie odczytanie Sterny-Wachowiaka: „nie tyle poeta jest w ostatecznym rachunku kreatorem poezji, ile rzeczywistość jest poetą”. Krytyk zauważa, że Neunert dokonuje zamiany stron – „«czynne» jest teraz cechą świata przedstawionego, a «bierne» cechą przedstawiającego tworzywa. Poznanie poetyckie także powinno być «bierne», przezroczyste, gdyż tylko takie poznanie nie zasłania sobą tego, co poznawane” (Sterna-Wachowiak 1996, 120).

W tej perspektywie warto spojrzeć teraz na kwestię tworzenia poezji, a więc przyjrzeć się temu, w jaki sposób w utworach Neunerta obecny jest wiersz.

Liryka roli - obecność wierszy

W tym przypadku zatem określenie użyte w śródtytule staje się wieloznaczne. Z jednej strony wiersze nieustannie potwierdzają przenikanie się dwóch ról – poety i rolnika, z drugiej – praca w gospodarstwie (uprawianie ziemi właśnie) stanowi fundamentalny motyw poezji twórcy z Gulcza.

Podjęty wcześniej wątek językowego obrazu przyrody stwarza tło do dalszych rozważań nad idiosylem Neunerta. Czytelnik doświadcza przecież tego, że twórczość poetycka nie jest obecna jako sublimacja ludzkiej aktywności, a raczej jako jeden z efektów obcowania z przyrodą. Metafora – co już zostało zasygnalizowane – ma swoje źródło w katachretycznym procesie wyodrębniania kolejnych obiektów w języku, ze świadomością tego, że symulacja spójności wyrażona za pomocą składni jest niewystarczająca. W tym sensie każda próba werbalizacji podmiotowego doznania jest skazana na umowność, na wątpliwą jakość imitacji, co w przypadku Neunerta objawia się często na poziomie językowych konstrukcji. Nie idzie tu jednak

istotne dla struktury semantycznej utworu, ale jednocześnie odsłania sposób myślenia właściwy danej wspólnocie językowej, utrwalony w owych elementach” (Pajdzińska 2001, 249).

po prostu o zasób leksykalny (ten bowiem nierzadko budzi podziw), a raczej o służebną rolę połączeń składniowych, które dają efekt wielości sensów, ale uruchamiają niekiedy zbyt wiele kategorialnych porządków. Dostrzec to można choćby w takim wierszu:

* * * (Neunert 1980, 19)

Idąc czołem w gwiazdach
skiby do białości rozżarzam
Parzą palce kalekie od łez
gdy piersią dojrzałą do miłości
goję pola.
Przysypany światłem i ziemią
ze zmiętymi wierszami w kieszeni,
leżąc krzyżem wśród drzew i chłopów,
znam każdy szczegół dłoni i lata,
leniwość w rozwartości brony
i snopy pękate.

Człowiek wobec przyrody sięga zatem po język, by sprostać potrzebie utrwalenia, wyrażenia doznań, by nieustannie podejmować próbę uzasadnienia się w tym zbyt szerokim planie natury. Fragmenty: „Parzą palce kalekie od łez/ gdy piersią dojrzałą do miłości/ goję pola”, „leżąc krzyżem wśród drzew i chłopów,/ znam każdy szczegół dłoni i lata”, można by klasyfikować jako kondensaty składniowe. Przede wszystkim dlatego, że w jednej strukturze syntagmatycznej łączone są co najmniej dwie perspektywy. Ich spójność imitowana jest porządkiem podrzędnym (w pierwszym przypadku – za pomocą zaimka *gdy*) albo analityczną konstrukcją części zdania (w przypadku drugim – dopełnienia, za pomocą spójnika *i*). Warto jednak wskazać na efekt, który wyłania się z takich zabiegów, choć nie jest on istotnie związany ze spójnością semantyczną pojmowaną na poziomie leksykalnym. Otóż dzięki temu uwidocznia się rozproszenie, chciałoby się rzec – rozsiąanie podmiotu w otoczeniu, stymulowane przez konstrukcję wersową. O ile zatem nie zawsze można znaleźć proste uzasadnienie kondensacji na poziomie pojedynczych konstrukcji zdaniowych, o tyle w planie tekstu (mając na względzie wspomniany już problem językowego obrazu przyrody) cecha ta współtworzy wyłaniający się z tej poezji idiosyl.

Oto „zmięte wiersze w kieszeni” zostały włączone w jeden wielki organizm, na który składają się ciało poety (czoło, palce, pierś, leżenie krzyżem, dłoni), otoczenie (gwiazdy, skiby ziemi, pola, drzewa, lato, snopy słomy), czyli przyroda ujęta w przeważającym stopniu w sposób wertykalny, wreszcie narzędzia uprawy roli (w tym wypadku brona, którą wyrównuje się powierzchnię wyoranych wcześniej pługiem skib). Zgniecione wiersze są niczym uprawiana ziemia. Uderza w tym obrazie wzajemne przenikanie się pierwiastka ludzkiego i przyrodniczego. Mówiący uprawia rolę, tworzy wiersze, ale zarazem jest przysypany ziemią i włączony we wspólnotę

chłopów i biologii. Idzie i leży krzyżem. Jednocześnie jest aktywnym, działającym podmiotem i osobą przyjmującą postawę modlitewnego ukorzenia, poddania się czemuś większemu. W takim zjednoczeniu Bieńkowski upatrywał przyczyn osobności poetyckiego zaświadczenia przez Neunerta tego, co chłopskie:

Wiersze tego poety nie mają w swojej genealogii zderzenia ze światem innych wartości. Ani szok, ani konfrontacja nie były u ich narodzin. Natura jawi się w wierszach Neunerta nie jako przeciwstawienie, ale jako dopełnienie czy uzupełnienie jego osobowości. Nie dysonans nimi rządzi, ale harmonia. Myślę, że Czernik dostrzegłby w poezji Stanisława Neunerta zapładniające poszerzenie idei autentyzmu. Prawda, którą ta poezja wyraża, nie ogranicza się bowiem do szczerości doznania. Poeta prawdą życia i prawdą świata ogarnia realne i śnione, realne i mistyczne, spełnione i przeczute (Bieńkowski 1993, 291)⁴.

Idąc dalej, powiemy, że poezja – choć to oczywiste i nieodnoszące się przecież tylko do twórczości Neunerta – jest tu potencjałem łączliwościowym figur, które można by też nazwać inopijnymi⁵. Dojmujący brak odpowiednich językowych formuł nazwania prowadzi do nieustannych prób wyrażenia tego, co stanowi bogactwo wrażeń i odczuć podmiotu. Są tu więc metafory oryginalne (jak choćby inicjalna konstrukcja narzędnikowa „idąc czołem w gwiazdach”), są też – proste połączenia kompresywne (np. „leniwość w rozwartości brony”). Zdecydowanie jednak w obu przypadkach mamy do czynienia ze specyfiką warsztatową, z nieodłączną refleksją nad tworzywem i procesem. Wyodrębnienie podmiotowości ze świata przyrody ma swoje bezpośrednie motywacje w obcowaniu z przyrodą. Dzięki temu powstają wiersze.

Pisanie wiersza (Neunert 1980, 75)

Ładowny w głązy
dojrzałe płomieniem
na strome wzgórze wiersza
się wspinam.
W polu gdzieś
wiatru pogubione szczudła
i kwiaty
w ogródkach przed domem.
O serce krople deszczu
i fortepian mazurka tańczy
za ścianą.

Białe konie

⁴ Dodajmy jeszcze obserwację Sterni-Wachowiaka: „motyw ziemi-skiiby, pola, gleby – właściwie nie występuje nigdy samodzielnie i ziemia jako taka, czyli samotna – oznaczałaby ugór. Ziemia jest, o ile żyje, czyli płodzi, uczestniczy w przemianie materii, w kosmogonii” (Sterna-Wachowiak 1996, 121). I jeszcze swoiste twierdzenie tegoż krytyka: „zniesienie barier między ciałem ziemi a ziemią człowieka” (Sterna-Wachowiak 1996, 124).

⁵ O katachrezie inopijnej – także w kontekście literatury – pisze m.in. Teresa Dobrzyńska, konstatując, że „jest [ona] mechanizmem znaczeniowtórczym wytwarzającym środki językowe dla nowych pojęć. Przystosowuje ona system leksykalny do nowych potrzeb komunikacyjnych” (Dobrzyńska 2001, 76). Uważamy, że właśnie w odniesieniu do tych potrzeb postrzegać należy sytuację podmiotu mówiącego m.in. w poezji Neunerta (zob. też Stępnik 1988, 33–36).

rozszerzając chrapy
stały nad nocą
i ziemi ciężki wóz
zaskrzypiał na szczycie.
Na ustach
każdą sekundę zakwitła ostem
gołą dłonią zrywam
i dobrym ziarnem
wznoszę budowlę –
w sklepieniach ptakom
rozwiązując skrzydła.

Pisanie wiersza przypomina budowanie domu – nie z racji konkretnych gestów, a z uwagi na proces, wysiłek i niecodziennność działania. Dom ów powstaje w dodatku nie tylko z tego, co dostępne w otoczeniu, co bezpośrednio dane. Budulcem są także elementy charakterystyczne wyłącznie dla podmiotowej perspektywy, czyli takie, które uległy przetworzeniu. Wśród nich są przede wszystkim nazwy, ale też są fantazje, obrazy, wierzenia, sny etc. Człowiek jako budowniczy dysponuje materiałem, który został przez niego wybrany, dlatego to, co w efekcie powstaje, nosi znamiona indywidualnego obiektu. Ta właśnie cecha zrównuje u Neunerta dom i wiersz. W obu przypadkach w grę wchodzi indywidualne przetworzenie tego, co daje przyroda, w obu też przypadkach dominuje dążenie do skonstruowania czegoś, co powstaje z nietrwałości, ale – jako wyodrębniona całość – sprzeciwia się tymczasowości. W wierszu i domu konkretyzują się starania podmiotu o to, by skoncentrować w jakimś miejscu to wszystko, co jako ludzkie naturalnie się rozprasza, co jest organiczne, a więc przynależne naturze i w nią wkomponowane.

Ma to budowanie też aspekt sakralny – w obu ujęciach bowiem (choć przecież u Neunerta nader subtelnie) pobrzmiewa myśl o budowaniu świątyni. Nienowoty motyw w odniesieniu do wiersza, nienowoty też w kontekście domu. Jednak w tym połączeniu na pierwszy plan wysuwa się rozpatrywana wcześniej kwestia wyodrębnienia z natury. Jeśli tak, to myśl religijna nie ma swego źródła w człowieku, a w naturze. Podmiot odczuwa natomiast potrzebę wyrażenia tego, czego doświadcza jako część przyrody, wobec tego konstruuje, tworzy, by nadać temu zindywidualizowany (czyli w pewnym sensie sprzeczny z naturą) charakter. To przekroczenie nosi już znamiona gestu modlitewnego.

Poeta to ktoś „ładowny w głazy”, którymi stają się obrazy pola i wiatru, kwiatów z przydomowego ogródka, poruszające się chrapy białych koni i ciągnięty przez nie ciężki wóz, oset i goła dłoń twórcy. Wolno chyba uznać *Pisanie wiersza* za swoistą wizytówkę Neunerta, metaliteracki i autotematyczny zapis pracy nad utworem. Liryka jawiłaby się jako długotrwały i cykliczny proces. Wiersz staje się reprezentacją przestrzeni i czasu, które wypełnia ludzki wysiłek i cykl natury. Wiersz-dom Neunerta wpisywałby się w wyróżnioną przez Legeżyńską kategorię domu metaforycznego:

„Szczególnie często figura ta występuje w funkcji *pars pro toto*: Dom oznacza wówczas rodzinną okolicę, miasto, kraj lub świat” (Legeżyńska 1996, 31).

Sądzymy, że wiersze Neunerta stanowią ciekawą, na swój sposób oryginalną liryczną manifestację relacji człowieka i miejsca, czyli przejaw tego, co Elżbieta Rybicka mianuje antropologią miejsca. Chętnie pożyczamy od badaczki dwie formuły, które ona sama zaczerpnęła z prac humanistów i geografów. Chodzi o formuły *homo geographicus* oraz *homo localis* (Rybicka 2014, 244–246). Ta pierwsza wywodzi się z prac Roberta Davida Sacka (Sack 1997) oraz Jacka Kaczmarka (Kaczmarek 2005). Druga z książki Mikołaja Madurowicza (Madurowicz 2006). *Homo geographicus* to ktoś, kto – w przeciwieństwie do sprawującego władzę nad otaczającą przestrzenią *homo agent* – wchodzi w relację współzależności ze środowiskiem geograficznym. Z tego wynika kwestia aktywności samego miejsca, najpierw przez człowieka kształtowanego, a potem formującego jego egzystencję. Sprawczość przypisać więc można zarówno podmiotowi, jak i terytorium, na którym przebywa. Do ujęcia Sacka dodać można uwagi Kaczmarka o człowieku geograficznym jako osobie antynomicznej. Jej biografia w geograficznym otoczeniu przyjmuje formę „nieustannego wędrowania wzdłuż osi egzystencji (...) i osi poznawczej” (Rybicka 2014, 245–246). Z kolei *homo localis* to człowiek biorący odpowiedzialność za swoje miejsce, co staje się możliwe dzięki utożsamieniu z terenem i traktowaniu go jako gwaranta własnej integralności „w skali przestrzennej i czasowej (biograficznej)” oraz jako przedmiot „aktów hermeneutycznych, aksjologicznych, antropologizujących” (Rybicka 2014, 246).

W omówionych i innych wierszach Neunerta wyraźnie widać ową sprawczą wymiennność w obrębie relacji człowiek – miejsce (szczególnie uprawa roli oraz dom i obszar gospodarstwa). Miejscem spotkania obu nawzajem formujących się członów będzie pojedynczy wiersz oraz kolejne tomy poetyckie. Można więc mówić w tym wypadku o wpisanych w lirykę autora z Gulcza figurach – *poeta geographicus* oraz *poeta localis*. Z tym zastrzeżeniem, że nie tyle znajdujemy tutaj domyślaną do końca i szczelną konstrukcję artystyczną, ile swego rodzaju serię eksperymentów, rozpisanych na wersy prób zbudowania własnej, ścisłej relacji między rolnikiem-poetą a jego ziemią.

Rzut poprzeczny - aktywność przypadków

Utwory poetyckie Neunerta pokazują, że wśród stosowanych w wierszach elementów języka pojawiają się zjawiska powtarzalne, które – w gramatycznym sensie – organizują semantykę tekstów. Katachreza zwykle wyzyskuje kategorie nominalne, ponieważ najsilniej wyodrębnia obiekty, a jednocześnie (także za sprawą reguł słowotwórczych) konfrontuje z dotychczasowym zasobem językowym. Wobec tego jedną z częstszych figur, które także stosuje poeta z Gulcza, są konstrukcje dopełniaczowe, w których zestawiane są w układzie zależnym dwie – często bardzo odległe

– kategorie. Kluczowe jednak okazuje się nawiązanie składniowe takiej konstrukcji. Zasadniczą bowiem rolę w procesie metaforyzacji odgrywa czasownik, ponieważ to ostatecznie zaburzenie porządku w strukturze predykatowo-argumentowej daje w konsekwencji silny sygnał reinterpretacyjny, który uzasadnia rewizję sensów wywiedzionych z leksykalnej oczywistości poszczególnych komponentów.

Widoczne to jest między innymi w wierszu *Groteska*, który jednocześnie wydatnie ilustruje komentowaną w poprzednim podpunkcie kompresywność struktur gramatycznych stosowanych przez poetę.

Groteska (Neunert 1980, 76)

Robak mroku wwierca się w szyby
i mysz za stertą przegryzionych sekund
ściele legowisko.

Lustra oczu wznosimy do lotu
ale nie możemy udźwignąć
spraw naszych małych
które mnożą się nam nad podziw.

Błazen przypadły do ścieżek
łaskocze stopy gwiazdom
i zdrowie wznosi
a przecież tak blisko
że niektórzy mylą.

Występują tu konstrukcje dopełniaczowe dwojakiego rodzaju: pierwsze mają charakter syntetycznych metafor poetyckich (czyli określenie rzeczownikowe jest – w obrębie jednostki nominalnej – nadmiarowe w stosunku do standardowego użycia wyrazu – np. *robak mroku*), które w dalszym porządku syntagmatycznym są funkcjonalizowane najczęściej jako podmioty, drugie zaś – tworzone są na podstawie regularnych kolokacji, ale z wymianą członu zależnego (czyli aktualizowane do kontekstu metaforycznego – np. *sterta (...) sekund*). Wyrażenia syntetyczne też pojawiają się w dwu wariantach. Sformułowanie *robak mroku* zachowuje w syntagmie regularną strukturę semantyczną – przydawka rzeczowna ma słabą pozycję semantyczną. Orzeczenie *wwierca się* jest więc skorelowane semantycznie ze znaczeniem jednostki nadrzędnej. Z kolei w przypadku konstrukcji *lustra oczu* (*wznosimy*) jednostka ta ma słabą pozycję semantyczną – orzeczenie skorelowane jest bowiem zgodnie z łączliwością jednostki podrzędnej.

Inną charakterystyczną cechą tego wiersza – również (jak poprzednia) wzmacniającą groteskowość implikowaną tytułem – jest eliptyczność. Dowody na to znaleźć można zarówno w strukturze wiersza (syntagmatyczna wartość wersów), jak i w wersowych porządkach składniowych. Najlepszym tego przykładem jest dwuwiers, który stanowi część tytułu niniejszego szkicu – „a przecież tak blisko,/ że niektórzy mylą”. W pierwszym członie brakuje orzeczenia, a w drugim – jego części (zaimka zwrotnego) lub dopełnienia

(kogoś, coś, kogoś z kimś, coś z czymś etc.). Podkreślić jednak należy, że nie pozostaje to bez związku z rytmem wiersza, ale przede wszystkim potęguje – przez swoją defektywność – dezorientację powodowaną odwróceniem perspektywy („Błazen przypadły do ścieżek/ łaskocze stopy gwiazdom”). Motyw lustra wprowadza tu nie tylko odbicie, ale też zniesienie oczywistości (zwłaszcza) wertykalnego porządku. Mimo tego uchylenia pozostaje wrażenie bliskości konstruowanej wizji, osiągnięte dzięki kilku nazwom istot żywych lub obiektów otoczenia przynależących do oswojonego świata (miejsca): robak, mrok, szyby, mysz, ścieżki, gwiazdy. Można odnieść wrażenie, iż elementy te z jednej strony są pochłaniane przez mechanizm groteski, z drugiej zachowują (choćby w ilości śladowej) autonomię.

Oprócz konstrukcji dopełniaczowych często pojawiają się u Neunerta konstrukcje narzędnikowe. Należy podkreślić, że zasada semantycznej organizacji tych metafor jest w obu przypadkach podobna. Oczywiście, rzeczownik w narzędniku funkcjonalizuje się w porządku składniowym jako okolicznik, jednak motywacja semantyczna często wzmacnia większą strukturę metaforyczną. Dzieje się tak choćby w poniższym tekście: *Burzy puste dzbany* (Neunert 2007, 20)

Gdy wieje wiatr –
jak ptak w porze odlotów
drzewa próbują swych skrzydeł.

Cienie obłoków –
wielkimi krokami
uciekają wiatrom.
Skrzydła ptakom odjęte
wyrąbanym lasem.

Z rąk wyrwie ci się ziemia –
i jak piękny ptak uleci.
Ocalani ciągle
dla jeszcze jednego oddechu
zamykamy się w wieżach
na bezdrożach snów
lejcami dróg ściągając
spłoszony horyzont.

W pięknym drzeworycie –
całe roje światła
z słonecznych pszczołek.

Wchodzimy pochyleni –
w wielką muszlę nocy
tu o ciała śpiących
potyka się świt.

W przytoczonym wierszu można zaobserwować taką sytuację wzmocnienia dwukrotnie. W dwuwiersie:

Skrzydła ptakom odjęte
wyrąbanym lasem

motywacja semantyczna określenia *odjęte wyrąbanym lasem* ma podwójną implikację. Po pierwsze – w planie bezpośrednim – pojawia się obraz ptaków pozbawionych naturalnego schronienia, a więc – metonimiczne ujęcie katastrofy. Skoro bowiem nie ma lasu, to i ptaków. Po drugie jednak – w planie tekstowym – aktualizuje się nawiązanie do skrzydeł drzew z pierwszej strofoidy. Narzędnik więc (jako kolejny element o podobnej funkcji w idios stylu Neunerta) jest czynnikiem semantycznej kondensacji, która promieniuje na kolejne porządki syntagmatyczne w wierszu.

Podobnie dzieje się w przypadku konstrukcji *lejcami dróg ściągając*, z tą różnicą, że tu dodatkowo pojawia się w narzędniku wyrażenie dopełniaczowe. Powstały w ten sposób obraz poetycki ma kunsztowną reprezentację wierszową, która znów implikuje paradoks.

Ocalani ciągle
dla jeszcze jednego oddechu
zamykamy się w wieżach
na bezdrożach snów
lejcami dróg ściągając
spłaszony horyzont.

Początkowo jest to tylko dwuznaczność powodowana możliwym szykiem wariantywnym: *Ocalani ciągle dla jeszcze jednego oddechu, *dla jeszcze jednego oddechu zamykamy się w wieżach. Do tego jednak można dołączyć ślad frazeologiczny (*zamknąć się w wieży z kości słoniowej* – odciąć się od świata, zamknąć się w sobie, odizolować się), a także animalistyczną metaforę („lejcami dróg ściągając/ spłaszony horyzont”). Wreszcie pojawiają się dwie konstrukcje dopełniaczowe w relacyjnym układzie wersów – „na bezdrożach snów/ lejcami dróg ściągając”. Być może jest to sugestia dwu nakładających się perspektyw – podmiotu pasywnego i aktywnego, u którego proces interioryzacji zachodzi za pośrednictwem snu. Może jednak paradoks jest pozorny, za to oniryzm – warstwowy, przez co przygodna lokalność bezdroży snów staje się – po raz kolejny u poety – przestrzenią aktywowania się roli poety, czyli też epistemologicznej wartości metafory.

Bibliografia:

- Bieńkowski Zbigniew, 1993, *Ćwierć wieku intymności. Szkice o poezji i niepoezji*, Warszawa.
- Dobrzyńska Teresa, 2001, *Studia o metaforze*, Warszawa.
- Jentys Maria, 1990, *Okup za życie*, „Regiony”, z. 2.
- Kaczmarek Jan, 2005, *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodycznej*, Łódź.
- Legeżyńska Anna, 1996, *Dom i poetycka bezdomność w liryce współczesnej*, Warszawa.
- Madurowicz Mikołaj, 2006, *Tożsamość „homo localis” w geografii człowieka*, w: *Człowiek w badaniach geograficznych*, Maik W., Rembowska K., Suliborski A. (red.), Bydgoszcz.

- Mikołajczak Małgorzata, 2017, *Regiopoetyka? Wstępne uwagi na temat nowego projektu*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, z. 30 (50).
- Neunert (Neumert) Stanisław, 1980, *Popychane wiatrem*, Poznań.
- Neunert (Neumert) Stanisław, 1994, *Wszędzie jesteśmy w wierszach*, Piła.
- Neunert (Neumert) Stanisław, 2007, *Że*, Bydgoszcz.
- Pajdzińska Anna, 2001, *Językowy obraz świata a poetyckie gry z gramatyką*, w: *Semantyka tekstu artystycznego*, Gajdzińska A., Tokarski R. (red.), Lublin, s. 247–260.
- Rybicka Elżbieta, 2014, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków.
- Sterna-Wachowiak Sergiusz, 1996, *Miłość dojrzała do wielkiego równania. W królestwie wierszy Stanisława Neunerta*, „Rocznik Nadnotecki”, t. XXVII.
- Sack Robert David, 1997, *Homo Geographicus. A Framework for Action, Awareness, and Moral Concern*, Baltimore.
- Skwarczyńska Stefania, 1937, *Regionalizm a główne kierunki teorii literatury*, „Prace Polonistyczne”, seria I.
- Skwarczyńska Stefania, 1948, *Systematyka głównych kierunków w badaniach literackich*, t. 1, Łódź.
- Skwarczyńska Stefania, 1984, *Kierunki w badaniach literackich. Od romantyzmu do połowy XX wieku*, Warszawa.
- Stępnik Krzysztof, 1988, *Filozofia metafory*, Lublin.

O Autorach:

Jerzy Borowczyk – historyk literatury; pracuje w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; bada literaturę romantyzmu i współczesności; autor monografii: *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824* (2003), *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji 1824–1870* (2014), *Po chwiejnym trapie* (2016); współautor kilku książek; publikuje w „Czasie Kultury”, „Pamiętniku Literackim”, „Przeglądzie Humanistycznym”.

e-mail: jerzybor@amu.edu.pl

Krzysztof Skibski – językoznawca; pracuje w Instytucie Filologii Polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zajmuje się badaniem języka literackiego, interesuje się również metodologicznymi problemami lingwistyki; publikuje m.in. w czasopismach: „Język Polski”, „LingVaria”, „Przestrzenie Teorii”, „Forum Poetyki”; jest autorem monografii *Antropologia wierszem. Język poetycki Ewy Lipskiej* (2008) i *Poezja jako literatura. Relacje między elementami języka poetyckiego w wierszu wolnym* (2017).

e-mail: kskibski@amu.edu.pl